DODATEK

do czasopisma „Przewodnik gimnastyczny Sokół“

wydawany

pod kierunkiem związkowego Grona nauczycielskiego.

Rok I. **Nr. 3.**

Biuro redakcyi i administracyi we Lwowie ul. Akademicka l. 25.

Cena prenumeracyjna: Miejscowa rocznie z przesyłką **1** kor. **50** h. Zamiejscowa **2** kor. *Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:* Do Królestwa Polskiego, Litwy, Rosyi **2** rs. Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec **2** marki. Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjedn. Ameryki **3** franki Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

ĆWICZENIA LANCĄ.

1. Dzieje lancy.

Szczęsny Ruciński.

(Ciąg dalszy).

Co do samej nazwy »hussarz« to pojawia się ona około roku 1500 w ówczesnym »regestrze skarbowym«[1]) a Bielski utrzymuje, że byli to pierwotni Racowie czyli Serbowie, którzy »przeniósłszy się do Polski za króla Ludwika, naprzód służbę żołnierską z tarczą, a z d r z e w e m wnieśli do Polski«. Jak z tego widzimy była hussarya pierwotnie może jazdą zaciężną, w ciężki rynsztunek moderowaną, przyjęła się jednak niebawem tak, że stała się rdzennie

[1]) Konstanty Górski w swej „historyi jazdy polskiej” cytuje z regestru skarbowego: Regestrum in quo diversi computi et rationes cum diversis factae continentur, sub officis et cura magistri Erazmi Vittelii, Prepositi et Canonici Vilnensis etc.”: „Hic sunt Husarze: Andrych Husarz — Michał Husarz — Luka Husarz”, a następnie: „Hic sunt Hussarze: Casper Czekiel, Wacław Lubicz cum sociis, Michał hussarz cum sociis, Lucas hussarz cum sociis”. Bez wątpienia nazwiska te nie były polskie, ale Wacław Lubicz był w każdym razie słowianinem. Prawdopodobnie są to nazwiska rackie t. j. serbskie, co możemy przypuszczać z tego, co piszą Stryjkowski i Bielski. Stryjkowski (II. str. 318) pod rokiem 1501 pisze: „Raców nie mało za litewskie pieniądze żołniersko po usarsku służyli”.

»właściwie polską (Bandtke)[1]« i »główną potęgą narodową« (Maciejowski)[2].

Główną bronią hussarzy była kopia, podobna do rycerskiej z czasów dawniejszych, którą powinien by mieć hussarz, jak to stwierdza notatka w »Volumina legum T. II.«: Ci którzy po hussarsku służą, powinni na koń siadać do potrzeby z kopią, we zbroi, w zarękawiach w szyszaku z krótką rusznicą i koncyrzem. Szczegółowy też opis hussarzy znajduje się u Starowolskiego w »Egues Polonus z r. 1628[3]).

Kopia hussarska była 19 stóp długa, wydrążona od końca aż do rękojeści (reszta pełna), z drzewa lekkiego i giętkiego, z grotem ostrym. Jak daleko szło wydrążenie okręcona była sznurkiem konopnym lub surowym rzemieniem i powleczona klejem lub smołą. Kształt kopii wyobrazić sobie można w postaci dwu wąskich stożków, zwróconych ku sobie podstawami, z których jeden przedłużał się w ostrze, a drugi w tępy koniec. W środku nich było wgłębienie stosowne do uchwytu, chronione też czasem przez wystający ponad rękojeścią krążek. Na końcu kopii u ostrza przytwierdzony był proporzec kitajkowy, w środku przecięty, coraz węższy u dołu i tak długi, że dotykał ucha końskiego. Chorągiewki te swym szelestem straszyły nieprzyjacielskie konie i dodawały malowniczości szeregom husarskim. Barwy ich za Władysława IV. były: biało-czerwona, niebiesko-zielona i biało-czarna. Kopia w czasie pochodu spoczywała tylcem w tulei (tulii,tulejce), przytwierdzonej do strzemienia, opierała się też, a prawdopodobnie przymocowana była na rzemieniu u łęku siodła, na którem ze względu na swój ciężar spoczywała nawet w czasie ataku. Prócz zbiorów muzealnych i dokładnych rycin szczegóły te przechowali nam liczni pisarze i taktycy wojenni, jak n. p. Sebastyan Cefali i Krzysztof Masini, sekretarz Jana Kazi-

---

1) *J. S. Bandtke*:

„Husarze polscy, jazda ciężko zbrojna, cała w blachach, nie na wzór węgierskich Huzarów była utworzona, lecz właściwie Polska".

2) *W. A. Maciejowski.*

»Ciężka jazda Polska nosiła nazwisko Hussarzy, ona to była główną potęgą narodową, snadź dawno ciężką zbroję za Bolesława Śmiałego zarzuconą, w części przywołano znowu, a pomnożywszy i upiękniwszy, nowy niby rodzaj jazdy utworzono, której od czasów Łokietka, a raczej Ludwika króla, nową nadano nazwę z Serbska ją Huzarami czyli Uzarami przezwawszy"... „Jak las płynęli z proporcami Hussarze, a ubiór ich i zbroja dziwny dla oka sprawiały widok".

3) *Starowolski*: „Egues Polonus" w tłómaczeniu.

„Usarze są co noszą żelazne kaftany, t. j. zbroję na sobie, szyszak na głowie, żelazne zarękawie na ręku, kopię długą na 7½ łokci szablę krzywą i t. d.".

mierza[1]) Daleyrac w swych »Anecdotes de la Pologne«[2]), Fredro w swym »Porządku domowym« i wielu innych.

Naturalnie, że kopia była bronią ciężką i wymagała do władania nadzwyczajnej siły, tak, że ostatecznie Batory polecił skrócić ją do długości 8 łokci. On też następnie zreorganizował jazdę na jaką, jaką spotykamy w opisach z XVII. wieku i na tę modłę przekształcili się stopniowo wszyscy hussarze. (Lubieniecki »Poloneutichia)«[3]).

Właściwie jednak kopią tą nie wykonywano żadnych ruchów, względnie szermierki, a służyła ona jedynie do ataku jazdy, która w galopie, zwartym szeregiem rzucała się »ławą« na nieprzyjaciela. Chorągiew z okrzykiem »bij zabij!« przy dźwięku pieśni »Boga rodzica«, przy grzmocie surm wojennych, pochylała kopie wpół ucha końskiego i, ruszywszy naprzód »rysią«, przechodziła następnie w szalony pęd, łamiąc i druzgocąc wszystko przed sobą. Żadne wojsko nie mogło wytrzymać natarcia. Stu hussarzy dość było do rozbicia w polu 2000 Kozaków, a piechota szwedzka nadaremnie opasywała się żelaznemi łańcuchami i okopywała się w rowach. Dodajmy do tego szum skrzydeł i szelest chorągiewek (Beauplan)[4]),

---

[1]) *Sebastyan Cefali i Krzysztof Masini:* (przytoczone z dzieła K. Górskiego: „Historya jazdy")... oprócz szabli, bronią ich jest lanca zwana kopią, wewnątrz próżna, z wierzchu opleciona surowym rzemieniem i oblana smołą, którą to kopią jeździec, pędząc na koniu, przebić może na wylot zbroję. Dłuższa jest od spisy, pod żelazem ma proporzec kitaikowy, w środku przecięty, coraz węższy u dołu i tak długi, że dotyka ucha końskiego. Chorągwie odróżniają się kolorem proporców i drzewem kopii, które wkładają w rurkę rzemienną, przymocowaną do kuli siodła, łączącą się ze strzemieniem. U łęku u lewej strony mają pistolet, pod lewem udem przytwierdzony do siodła koncerz, bardzo długi, którego używają do kruszenia kopii,

[2]) *Daleyrac:* „Anecdotes de Pologne".

„ Usarze, to najpiękniejsza jazda w Europie przez wybór ludzi, wspaniałość stroju i dzielność koni. W Bitwie zachęcają się okrzykiem: „Bij, zabij!" ...Na ramionach noszą skórę lamparcią lub tygrysią, kopią z grotem ostrym z drzewa lekkiego, giętką i wydrążoną w środku, z chorągiewką długą na 3—4 łokci, malowaną i złoconą całą, noszą ją w tulii przymocowanej do siodła która ją podtrzymuje nawet wtedy, kiedy ją składają do ataku, inaczej nie możnaby jej używać, ciężkość jej bowiem jest taka, że wymaga do władania nadzwyczajnej siły. Husarze nie cofają się nigdy, puszczając konia w całym pędzie, przebijają wszystko przed sobą".

[3]) *Lubieniecki:* „Poloneutichia":

„..A do tego kopie albo drzewa były tak wielkie i ciężkie z proporcem aż do gałki, że to ważyło więcej, jak w teraźniejszych dwie kopie"... „Król tedy kiedy miał iść do Gdańska, przepisał taki sposób w siedzeniu, jakiego teraz usarze nasi używają. Kopie skrócono do 8 łokci"... „u prawego zaś boku wisiała włócznia na 4 łokci długa".

[4]) *Beauplan:*

„Kiedy ta jazda pędzi w zawód na nieprzyjaciela, chorągiewki kręcą się szelestem w około i straszą nieprzyjacielskie konie".

mężne serce walczących i pewną, a silną rękę, a możemy mieć pewne pojęcie, czem był straszny atak kopii hussarskiej, która na wylot przebijała zbroję.

Wojciech Rakowski (według Wójcickiego) r. 1620 taki przepis daje husarzom w natarciu:

Tok też u siodła ma być uwiązany,
Po prawej stronie; w nim tryb zachowany
Usarski; jakoż mieć kopiią w toku,
Trzeba lewego nie zakrywać boku,
Lecz ślozem siedzieć w potkaniu czyniącym,
Nie ma chłop dobry z sobą być trwożącym;
Przez końską szyję składając kopiją,
Skoczyć; pod sobą lecącą bestyją (konia)
Zewrzeć ostrogą; masz ugodzić w pępek
Nieprzyjaciela.

Hussarz nie był — jak to zresztą samo z siebie wynika — zwinnym i z trudnością mógł kopią obrócić, a gdzie uderzył, musiał zwyciężyć, przebić lub zginąć ,,bo sposobu cofania się zupełnie znali'' (D'aleyrac).Wprawdzie po skruszeniu kopii dobywał koncerza, ale w natłoku trudno się było poruszać ciężkiemu rycerzowi, a kopia była właściwie wszystkiem u hussarza w boju, tak, jak celem ich natarcia było zrobić wyłom w szeregach nieprzyjacielskich, przez który następnie wdzierały się lekkie chorągwie. Taktyka bowiem polegała na silnem natarciu czelnem zwartymi szeregami, na rozerwaniu z jednoczesnem oskrzydleniem przez hufce posiłkowe jazdy lekkiej.

Musiał też hussarz wozić ze sobą kilka zapasowych grotów na wypadek, aby, skruszywszy w ataku kopię, nie pozostał bezbronny, to też Fredro radzi w swym ,,Porządku wojennym''[1]) „mieć kilka grotów, przyczem młodą jedliczkę, albo sośninę wyciąwszy kopię zrobić można''.

Jak więc widać z powyższego, służyła kopia jedynie do złamania nieprzyjacielskich szyków, a w gęstwie boju stawała się już

---

[1]) *Fredro:* „Porządek wojenny'':

Usarz oprócz kopii, którą od rotmistrza bierze, aby po skruszeniu jej nie pozostał bezbronny, powinien mieć na wozie kilka grotów przytem młodą jedliczkę albo sośninę wyciąwszy, może kopią zrobić. Kopia ma być $8\frac{1}{2}$ łokci długa, czego podczas wojny moskiewskiej za króla Zygmunta z pożytkiem wojska naszego zażywano. Kopia dobra jest dla spiśnika pieszego niemieckiego na huzarów węgierskich i tureckie dzidy, dla rozerwania i prześcignienia długością swoją. Rohatyna zaś dobra na rajtara niemieckiego, na Kozaka pieszego, na Tatarzyna konnego, bo dla lekkości i tam i ówdzie łatwo się z nią obrócić. W ciągnieniu zaś na sznurach z lewego ramiona może wisieć, żeby prawą ręką swobodnie można było władać. Długości rohatyna ma mieć łokc 5, albo trochę więcej''.

potem nieużyteczną, trzeba się tam bowiem było posługiwać bronią krótszą i sprawniejszą. Dlatego obok kopii zbrojny był hussarz, zwłaszcza z początkiem XVI stulecia, nadto we włócznię, t. j. dzidę, krótką, względnie rohatynę (dzida z grotem zębatym), którą jak pisze Bielski „uwiązawszy u łęku przy koniu włóczyli i przeto ją włócznią zwali", Włóczni takiej, długiej na 4—5 łokci, a przydatnej przy spotkaniu z bliska używała też następnie jazda — o czem jeszcze później wspomnimy. (C. d. n.).

Woltyże na koniu wszerz.

Napisał ANTONI DURSKI.

Podpory.

1. Podpór przodem: (ryc. 1.) ćwiczący, obrócony przodem do lewego boku (do siodła) konia, podpiera się przy prostych ramionach rękami na łękach. W podporze głowę wznosi w górę, piersi podaje do przodu, krzyże wygina miernie w łuk, nogi prostuje i łączy, oba uda lekko przykłada do siodła, stopy w dół skierowuje, ciało do przodu nachyla.



Ryc. 1.

Skok do podporu: Ćwiczący, z postawy przodem do konia, ujmuje oboma rękami (nachwytem lub dwuchwytem) za łęki, odbija się obunóż od ziemi, (od mostka) i podskakuje tak wysoko w górę, by się podparł na rękach, utrzymując proste ramiona.

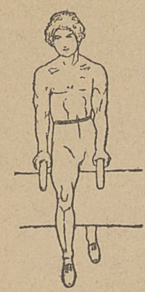
2. Podpór tyłem (ryc. 2.): Ćwiczący, obrócony tyłem do boku konia, podpiera się na łękach. W podporze: oba uda tylną swą stroną lekko przykłada do siodła, ciało do tyłu miernie nachyla, zresztą zachowuje się jak w podporze przodem.



Ryc. 2.

Skok do podporu tyłem, z obrotem w lewo: ćwiczący, z postawy przodem do siodła, ujmuje prawą ręką — obróconym chwytem — za przedni łęk — bliżej karku konia leżący — odbija się obunóż, podskakuje w górę, równocześnie obraca się w lewo tyłem do konia, dochwytuje lewą ręką wstecz poza siebie za tylny łęk — bliżej grzbietu konia leżący i podpiera się na rękach prostemi ramionami.

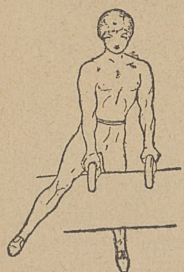
3. Podpór równoważny, w prawo, w środku rąk (ryc. 3.): Ćwiczący unosi się okrokiem w podporze na łękach, w ten



Ryc. 3.

sposób, że prawą nogę przykłada lekko tylną stroną uda do siodła jak w podporze tyłem, lewą zaś nogę przednią stroną uda — jak w podporze przodem. Przeciwnie: podpór równoważny w lewo w środku rąk.

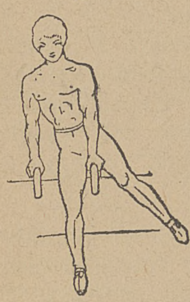
4. Podpór równoważny w prawo, zewnątrz rąk (ryc. 4.): Ćwiczący unosi się okrakiem w podporze na łękach, w ten sposób, że prawą nogę zewnątrz prawej ręki przykłada lekko tylną stroną uda i łydką do grzbietu konia, lewą zaś nogę przednią stroną uda do siodła, jak w podporze przodem. Przeciwnie podpór równoważny w lewo zewnątrz.



Ryc. 4.

5. Podpór tyłem równoważny, w lewo (ryc. 5.): Ćwiczący unosi się rozkrokiem w podporze na łękach, w ten sposób, że lewą nogę wewnątrz lewej ręki przykłada lekko tylną stroną uda i łydką do karku konia, prawą zaś nogę w środku rąk tylną stroną uda do siodła, jak w podporze tyłem. Przeciwnie: Podpór tyłem równoważny w prawo.

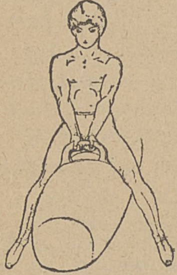
We wszelkie podpory równoważne może się ćwiczący dostać pośrednio lub bezpośrednio, o czem bliżej przy rozmaitych sposobach woltyżowania.



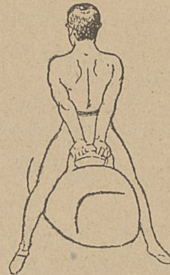
Ryc. 5.

7. Podpór równoważny, poprzek, przodem (ryc. 6.): Ćwiczący unosi się rozkrokiem w podporze na jednym łęku, rękami nachwytem lub podchwytem przed sobą — oś ramion ćwiczącego prostopadła do długości konia — przyczem przykłada lekko obie nogi środkową stroną ud do obu boków konia.

7. Podpór równoważny, poprzek, tyłem (ryc. 7.): tak samo jak poprzedni, tylko że ćwiczący podpiera się rękami za sobą.



Ryc. 6.



Ryc. 7.

Powyższe podpory możemy wykonać:

a) z rozbiegu — z naskoku t. j. z postawy na ziemi przed koniem, z postawy na koniu.

b) rękami możemy się opierać: na łękach, na grzbiecie i tylnym łęku — na karku i przednim łęku — na grzbiecie — w siodle — na karku — na przednim łęku — na tylnym łęku.

c) nachwytem, jeśli kciuki rąk są do siebie zwrócone — obrócony nachwytem, jeśli grzbiety rąk są do siebie zwrócone — i dwuchwytem.

Skoki do podporu możemy utrudniać, czyli stopniować:
a) oddalaniem miejsca odbicia się.
b) podwyższaniem konia;
c) ponad sznur. (C. d. n.).

Kraków. SPORT.

Dnia 26. listopada 1904 roku odbyła się w górnej sali gmachu dziesiąta z rzędu uroczystość »zamknięcia sezonu« oddziału kolarskiego „Sokoła“ w obecności reprezentantów Wydziału i rozmaitych oddziałów Towarzystwa. Drugi naczelnik Oddziału d. Ebert, powitawszy zebranych, skreślił w krótkich zarysach dzieje Oddziału od chwili zawiązania, poczem pierwszy kapitan d. Skaza złożył sprawozdanie z ruchu sportowego ubiegłego sezonu. — W sprawozdaniu tem zaznaczył kapitan przedewszystkiem stały rozwój Oddziału i jego organizacyi i zwiększającą się stale liczbę uczestników wszystkich wycieczek i zebrań, czego dowodem liczba 18 druhów jako przeciętna ich liczba, gdy w ubiegłym roku liczba ta wynosiła 13 hruhów. — Wycieczek i wyjazdów, w czem jedno pożegnalne zebranie dla ustępującego, a obecnie już nie żyjącego II. naczelnika Oddziału d. Franc. Głowackiego, było czternaście, a wzięło w nich udział ogółem 257 druhów; największa liczba uczestników wynosiła 30 członków, najniższa 7 członków. Wycieczki w miesiącach letnich cieszą się zazwyczaj mniejszem powodzeniem.

Sezon otworzył oddział 1. maja wycieczką do Mogiły, przy udziale 25 druhów i 2 pań na kołach; w jeździe rozstawnej Kraków-N. Sącz, która się odbyła 28. maja, obsadził Oddział drogę z Krakowa do Bochni, urządzając przytem nocną wycieczkę do Niepołomic przy udziale 18 członków i jednej pani na kole. Wyścigi „wiosenne“ 12. czerwca zgromadziły liczbę 29 uczestników, nie licząc druhów z innych gniazd i Oddziałów, którzy przyjechali dla wzięcia udziału w wyścigach. Odbyły się cztery biegi dla członków wszystkich Oddziałów kolarskich sokolich. W biegu „nowicyuszów“ na 8½ klm. przyjechał I. d Wantuch z Podgórza w 17 m. 27 sek., II. d. L. T. z Jarosławia w 17 m. 32 sek., III. d. Kleczka z Krakowa w 24 m. 38 sek. — W biegu „głównym“ na 50 klm.: I. d. Słupski z Krakowa w 1 g. 53 m. 20 sek., II. d. Aug. Weiss z Krakowa w 1 g. 53 m. 32 sek., II. d. Kuzyk z Łańcuta w 1 g. 53 m 47 sek.; po nich zdobyli „czasowe” nagrody: I. d. Berger z Krakowa w 2 g. 04 m., II. d. J. Kontny w 2 g. 12 m. 30 sek., III. d. Pagacz w 2 g. 25 m. 30 sek., IV. d. Etgens w 2 g. 26 m. 30 sek. W biegu „starszych” 5 klm.: I. d. Jan Dutkiewicz w 11 m., II. d. Skaza w 11 m. 15 sek., III. d. Ludwik Kowalski w 11 m. 45 sek.; wszyscy trzej z Krakowa. W biegu „dla wszystkich” 10 klm.: I. d. Maternowski w 20 m. 13 sek. II. d. Kuzyk z Łańcuta w 22 m. 18 sek., III. d. Berger z Krakowa w 25 m.

Wyścigi „jesienne” urządzone wyłącznie dla członków Oddziału krakowskiego, odbyły się 4. września z czterema biegami. W biegu o „Mistrzostwo O. K. S. K” 30 klm. I. d. Weiss w 1 g. 1 m. 51½ sek., II. d. Stef. Berger w 1 g. 2 m. 27 sek., III. d. J Kontny w 1 g. 5 m. 56 sek., IV d. Słupecki w 1 g. 7 m. 21 sek, V. d. Dembiński w 1 g. 9 m. 44 sek. W biegu „nowicyuszów” Oddziału 10 klm.: I. d. Sasinowski w 21 m. 24 sek.. II. Kaz. Leśniak w 23 m. 1 sek. W biegu „starszych” 5 klm.: I. d. Jan Dutkiewicz w 10 m. 23 sek., II. J. Tiesler w 10 m. 29 sek., III. d. Targalski w 10 m. 29½ sek. W biegu „ogólnym” I.: d. Eug Weiss w 20 m. 24 sek., II.: d. St Berger w 20 m. 37 szk.

Ponieważ d. Weiss wskutek uchwalonego przez Zarząd Oddziału warunku tej treści, że każdorazowy mistrz Oddziału zgłaszać się musi do wszystkich wyścigów jako członek Oddziału i mistrz jego, złożył mistrzowską szarfę, przeto odbył się dodatkowo bieg o mistrzowską szarfę, którą zdobył d. Jan Dembiński, jadąc 30 kilometrów 65 m. i 3 sek. D. Weiss otrzymał za szarfę odznakę srebrną złoconą.

Dla właściwego, sportowego zamknięcia sezonu wycieczek uchwalił Zarząd na wniosek I. kapitana 100-kilometrową wycieczkę turystyczną na drodze Kraków-Chełmsk-Kraków, z półgodzinnym, przymusowym odpoczynkiem w Libiążu i 8-godzinnym terminem przyjazdu, dla pozyskania odznaki pamiątkowej. Zapisało do niej 13 uczestników.

Wycieczka odbyła się 23. października, uczestnicy wrócili w następującym porządku, biorąc za podstawę ułożenia czas, zużyty na jazdę, po odtrąceniu odpoczynku w Libiążu:

I. d. Jan Dembowski w 4 g. 36 m. II. d. Eugen. Weiss w 5 g. 20 m., III. d. Stefan Berger w 5 g. 26 m., IV. d. M. Schlosser w 5 g. 31 m. V. d. J. Kontny w 5 g. 49 m., VI. d. L Skaza w 6 g. 01 m., VII. d. A. Kleczka w 6 g. 07 m., VIII. d. Lud. Kowalski w 6 g. 32 m. 30 sek IX. d. Wł. Miciński w 6 g. 32 m. 40 sek., X. d. Tiesler w 6 g. 33 m. XI. d. Jan Dutkiewicz w 6 g. 44 m, XII. d. H. Kowanyk w 7 g.

Konkurs turystyczny zgromadził 4 członków i tym przyznano nagrody turystyczne:

W dziale wycieczek we wszystkich dniach sezonu otrzymał I nagrodę d. Jan Dembiński za 8214 klm., II. nagrodę d. L. Skaza za 2206 klm.; w dziale wycieczek w niedziele i święta sezonu: I. nagrodę d, Weiss za 2416 klm., II. nagrodę Jan Dutkiewicz za 1390 klm.

Dyplom honorowy za największą wycieczkę otrzymał d. Jan Dembiński za wycieczkę 807 klm. na Tarnów-Rzeszów-Przemyśl-Lwów-Sambor-Sanok-Krosno-Jasło-Grybów-Nowy Sącz-Brzesko-Bochnia-Kraków. Całą tę drogę odbył d. Dembiński bez żadnego zepsucia na maszynie marki „Cleveland” (10½ klg.) i ta maszyna służyła mu przez cały rok we wszystkich wycieczkach. Maszyny te precyzyjnością wyrobu, a przytem lekkością chodu, dobrocią materyału, i pięknym wyglądem tak się zalecają, że połowa Oddziału jest w nie zaopatrzona, a szczególnie wszyscy zwycięzcy Oddziału w wyścigach i turystyce. *S.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy tablicę z przyrządami szwedzkimi.

Nakładem Związku polskich tow. gimn. sokolich. Odpow. red. Edmund Cenar

I. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego l. 4.